

ODTWARZACZ CD
+ WZMACNIACZ ZINTEGROWANY
BLACKNOTE CDP 300 + DSA 150

Cena: CDP 300 – 11 980 zł; DSA 150 – 15 980 zł

Dystrybucja: [Moje Audio](#)

Kontakt:

Powstańców Śląskich 118
53-333 Wrocław
tel/fax: (71) 336 52 67
tel. kom.: 606 276 001, 790 425 142

e-mail: biuro@mojeaudio.pl

Strona producenta: [BLACKNOTE](#)

Tekst: Krzysztof Kalinkowski

Zdjęcia: Marcin Olszewski

[Blacknote](#), [Goldenote](#), [Bluenote](#) – to wszystko wcielenia jednej firmy, włoskiej Akamai S.r.l., należącej do Maurizio Ateriniego. Marka Goldenote zastąpiła Bluenote, która musiała zostać wycofana ze względu na podobieństwo nazwy do wytwórni płytowej [Blue Note](#), natomiast Blacknote to zupełnie nowa linia produktów. Pierwszy był odtwarzacz plików DSS, testowany w „[High Fidelity](#)” ([TUTAJ](#)), później doszły do tego odtwarzacze CD i Super Audio CD, CDP 300 i SACD 300 oraz najnowsze „wynalazki” firmy, wzmacniacze pracujące w klasie D: DSA 150 i DSA 100. Jak widać, firma nie boi się nowych technologii i potrafi je wykorzystać, przygotowując wyjątkowo ciekawe urządzenia.

Kiedyś Naczelnny napisał o tym, że za najciekawszymi firmami stoją ludzie z pasją. Tak jest i w przypadku Blacknote. Maurizio Aterini, jej właściciel, odwiedził nasz kraj już dwukrotnie. Tak się złożyło, że w czasie obu jego wizyt w Warszawie miałem okazję się z nim spotkać i porozmawiać. To bardzo ciekawy człowiek, z charyzmą i rzeczywistą pasją do tego co robi. Jest przekonany do odtwarzaczy plikowych i nowych typów wzmacniaczy, ale jednocześnie stosuje w swoich urządzeniach technologię lampową i nie zapomina o miłośnikach srebrnych i czarnych krążków. Seria urządzeń Blacknote jest ucieleśnieniem jego pomysłów i ambicji, aby dostarczyć audiofilom i melomanom dobrze grające urządzenia w niewygórowanych cenach. Linia produktów jest cały czas uzupełniana, na bieżąco wprowadzane są też pewne usprawnienia, jak choćby korekta mechanizmu otwierania i zamykania szufladki napędu w testowanym odtwarzaczu. Wszystko to świadczy o prawdziwym zaangażowaniu Maurizio w to co robi. Rzeczywiście chce dzielić się swoją pasją z innymi, proponując swoje produkty. Myślę, że zawsze warto się przyjrzeć urządzeniom, powstałym z takich emocji. Sądzę bowiem, że szybko zdobędą popularność. Dla mnie ten test miał jeszcze dodatkowe walory. Przez jakiś czas w moim systemie rezydował odtwarzacz Bluenote Koala Tube, mogłem też dość długo testować odtwarzacz DSS, znam więc dobrze ich mocne i słabe strony, co dało mi dodatkową możliwość oceny produktów proponowanych przez Włochów. Po tym teście mogę więc powiedzieć, że te urządzenia kontynuują znaną mi szkołę dźwięku, wnoszą ją jednak na kolejny poziom jakościowy.

ODSŁUCH

Płyty CD użyte do odsłuchu:

- Soundtrack, *Philadelphia*, Sony Music, 2003, EK 57624, CD.
- Jon & Vangelis, *Page of life*, BMG Eurodisc, 1991, 261373, CD.
- Jacintha, *Here's to Ben*, First Impression Music, 1998, FIM XRCD 020, XRCD2.
- Jean Michel Jarre, *Hong Kong*, Disques Dreyfus, 1997, FDM 36161-2, CD.
- Soundtrack, *Black Hawk Down*, Decca, 2001, 017012-2, CD.
- Dire Straits, *Love Over Gold*, Mercury Records, 1996, 800088-2, CD.
- Mark Knopfler, *Shangri-La*, Mercury Records, 2004, 9867715, SACD/CD.
- Kodo, *Heartbeat*, Sony Music, 2006, 88697225922, CD.
- Klaus Schulze & Lisa Gerrard, *Farscape*, SPV, 2008, 92622, CD.
- Bill Evans Trio, *Bill Evans Trio at Shelly's Manne-Hole*, JVC Music, 1986, JVCXR-0036-2, XRCD.

Zanim zagłębię się w opis sesji odsłuchowej, kilka uwag wstępnych. Po pierwsze zestaw Blacknote gra lepiej połączony kablem XLR. Zmiany nie dotyczą charakteru dźwięku, jedynie elementów pozamuzycznych – poziom szumów i zakłóceń jest przy takim połączeniu zdecydowanie niższy niż przy połączeniu niezbalansowanym, co powoduje że tło staje się „bardziej czarne”, a dźwięki wyraźniejsze. Druga kwestia to lampy w odtwarzaczu. Fabrycznie montowane lampy ECC88 to CvC Chelmer, konstrukcja bazująca na jugosłowiańskich E.I. Sugeruję je wymienić na inne lampy, ale też typu NOS – ja włożyłem parę E88CC Philipsów SQ, z którymi miałem bardzo dobre doświadczenia w odtwarzaczu Koala Tube, które i tutaj okazały się strzałem w dziesiątkę. Praktycznie każdy aspekt dźwięku odtwarzacza uległ znaczącej poprawie. Tak więc całość odsłuchów przeprowadziłem właśnie z tymi lampami i w połączeniu zbalansowanym. Trzecia sprawa to kwestia wygrzewania. Producent wspomina o ok. 50 godzinach, zanim urządzenia pokażą pełnię swoich możliwości. Wydaje mi się, iż jest to związane z lampami w torze sygnału, a ponieważ ja włożyłem tam już wygrzane lampy, nie zaobserwowałem istotnych zmian po dłuższym okresie słuchania.

Już pierwsze dźwięki płynące z kolumn uświadomiły mi, że mamy do czynienia z bardzo ciekawym zestawem. Zabrzmiał on jak zestaw lampowy. I to dobry – mam na myśli to, że nie było cienia „zmulenia”, typowego dla tanich wzmacniaczy lampowych, czy zaokrąglenia skrajów pasma, nic z tych rzeczy, natomiast dźwięk był ciepły i nasycony, szczególnie w zakresie średnicy. To w sumie ciekawa obserwacja, ponieważ to już kolejny wzmacniacz pracujący w klasie D, który słyszę i za każdym razem mam podobne wrażenie, że dźwięk takiego urządzenia przypomina charakterem dobre lampy. Tak wiem, tutaj świecące bańki są w odtwarzaczu, ale charakter obu elementów systemu jest do siebie zbliżony, co sprawdziłem słuchając ich oddzielnie. To też ciekawe, że odtwarzacz i wzmacniacz nie uzupełniają siebie na zasadzie maskowania czy kompensowania swoich wad, a grając podobnym dźwiękiem wzmacniają swoje zalety. Podobnie było z testowanym przeze mnie wcześniej systemem C.E.C.-a – chyba producenci uczą się jak poprawnie konstruować swoje produkty, aby były dla siebie dobrymi partnerami, nie skazując ich jednocześnie jedynie na swoje towarzystwo. A więc mamy dźwięk równy, pełny, nasycony i ciepły. To bardzo naturalne i przyjemne brzmienie. I nie odbywa się to na zasadzie wycofania wysokich tonów. Przeciwnie, te są dźwięczne, wyraźne, rozdzielcze. Perkusja na płycie Dire Straitsów, czy „przeszkadzajki” na płycie Kodo brzmiały bardzo naturalnie, blachy były naprawdę blaszane, nie było żadnego efektu złagodzenia ataku. Może wybrzmienia mogłyby być o ułamek dłuższe, ale chyba trochę się czepiam.

Średnica była idealnie sklejona z górą. Razem z wysokimi tonami tworzy jedno, nieprzerwane pasmo. Jest również dźwięczna, mocna, nasycona, niemalże „płynna”. Dzięki temu fantastycznie brzmią przede wszystkim wokale. Nawet Jon Anderson, którego głos jest trudny do prawidłowego odtworzenia, i wiele urządzeń nie radzi sobie z tym najlepiej, brzmiał tutaj doskonale. Jeden z moich ulubionych utworów duetu Jona i Vangelisa *Anyone can light a candle* zabrzmiał wyjątkowo, dawno nie słuchałem tak dobrego odtworzenia. Wszystkie emocje zostały doskonale

odzwierciedlone, tak jak ten utwór na to zasługuje. Brawo! Inne głosy, Marka Knopflera, Jacinthy czy Lisy Gerrard, były niesamowicie żywe i gładkie. Rozdzielczość tego podzakresu współgra z wyższą częścią pasma, powoduje to, że scena muzyczna jest dobrze wyrysowana, szeroka, wokół artystów na niej jest dużo powietrza, instrumenty i głosy są dobrze wyróżnione z tła. Głębokość sceny jest już nieco mniejsza, ale jej plany są dobrze zaznaczone. Tym niemniej zestaw doskonale poradził sobie z oddaniem atmosfery wnętrza, w którym dokonano nagrania. Na płycie tria Billa Evansa czuć atmosferę klubu jazzowego, gdzie dokonano nagrania, a Blacknote potrafił to świetnie wydobyć, można było się czuć, jak byśmy siedzieli przy stoliku.

Tak dochodzimy do basu. Przede wszystkim ma on bardzo fajną barwę, taką „lampową”. Wiem, że może nie brzmi to najlepiej, ale nie wiem jak to inaczej opisać. Po prostu brzmi jak z dobrego wzmacniacza lampowego. Chyba chodzi o to, że jest wypełniony, sprężysty, ale nie ma złagodzonego ataku. Doskonale to słychać na wspomnianej już płycie Evansa, gdzie kontrabas jest bardzo naturalny, lekko rozmyty i potężny, tak jak w naturze. Ale coś za coś – niskie tony zestawu nie schodzą zbyt nisko, wszystko to co opisałem dzieje się w wyższych rejonach. Przełączenie na mój zestaw referencyjny pokazało, że gubimy trochę informacji z najniższych rejonów, co było najlepiej uchwytnie na płycie Kodo, kiedy Japońscy bębniarze korzystali z bębnow o ponadmetrowej średnicy, a zestaw Blacknote nie przekazywał tak dobrze tych uderzeń i ich wybrzmień. Z drugiej strony, taka charakterystyka brzmienia jest doskonała przy zastosowaniu mniejszych kolumn niż moje Bowersy, na przykład podstawkowych, czy dwudrożnych kolumn wolnostojących. Nie mam także zastrzeżeń do rozdzielczości tego podzakresu, żadne dźwięki się nie zlewają, nie ma też jakichkolwiek śladów zmulenia.

Tak, to bardzo fajny zestaw. Wart swojej ceny. Sposób w jaki grał, spokojny, „lampowy”, z nasyconą średnicą spowodował, że sięgnąłem znów po dawno nie słuchane płyty, jak choćby ścieżka dźwiękowa z filmu *Philadelphia*. A tam Neil Young, Bruce Springsteen, Maria Callas, Peter Gabriel – mieszanka stylów i głosów, każdy na swój sposób wciągający i wywołujący emocje. I te emocje Blacknote przekazał bez problemów. Naprawdę, nie chciało się przestać słuchać, po prostu płyty lądowały w odtwarzaczu jedna po drugiej (tylko ta nieszczęsna kłapiąca szufladka, cieszę się, że producent to już poprawił w nowszych odtwarzaczach). A te wyświetlacze! – Stanowią dowód na to, że można je zrobić tak, żeby były czytelne z odległości większej niż 50 cm. A jeśli komuś przeszkadzają, można je wyłączyć jednym przyciskiem na pilocie.

BUDOWA

CDP 300

Blacknote CDP 300 to sporych rozmiarów urządzenie o ciekawym, nowoczesnym designie, który może się podobać. Przednia ścianka wykonana jest z dwóch warstw aluminium – właściwa ścianka jest w naturalnym kolorze tego metalu, a po obu stronach, na dystansach, zamontowano profilowane, grube elementy, polakierowane na czarno. W wycięciu pomiędzy wspomnianymi elementami umieszczono olbrzymi, czerwony wyświetlacz typu matrycowego, przypominający te stosowane przez Simaudio Moona (proszę spojrzeć [TUTAJ](#)). Pod wyświetlaczem znajdziemy szufladkę napędu płyty, notabene dość głośną i zbyt mało „dostojną”. Producent wprowadził już modyfikację jej sterowania, poprawiającą jej działanie, więc wszystkie nowsze egzemplarze są już cichsze. Pod szufladką znajdziemy jeszcze cztery przyciski uruchamiające podstawowe funkcje napędu. Nie znajdziemy tam jednak przycisku wysuwania szufladki i wyłącznika – te umieszczono na czarnych elementach frontu – po lewej wyłącznik, po prawej „eject”. Na tylnej ścianie znajdziemy wyjścia analogowe zbalansowane (XLR) i niezbalansowane (RCA). Gniazda są typowe, szczególnie RCA, które są w dodatku wąsko rozstawione i nie pozwalają na stosowanie przewodów z grubymi wtykami. Jest tam też wyjście cyfrowe (S/PDIF) w wersji koaksjalnej (co ciekawe gniazdo jest zdecydowanie lepsze niż w wyjściach analogowych). Oczywiście jest też gniazdo sieciowe IEC. Na tej ścianie umieszczono też diodę LED, której zaświecenie informuje o przepaleniu bezpiecznika w zasilaczu.

Po zdjęciu stalowej górnej pokrywy, która stanowi jedną całość z boczками, dostaniemy się do wnętrza odtwarzacza. Pośrodku umieszczono napęd Philipsa, czytający jedynie płyty CD, wraz z umieszczonymi pod nim układami sterującymi. Za napędem znajdziemy dwie płytki zawierające układy zasilające, a także trzy transformatory z logo Blacknote. Zasilacz na prawej płytce (patrząc od frontu) zaopatruje w prąd napęd oraz układy sterujące, umieszczone na pionowej płytce drukowanej, znajdującej się tuż za przednią ścianką. Drugi zasilacz, z dwoma transformatorami, dostarcza napięcie do płytki cyfrowej odtwarzacza, którą zamontowano po lewej stronie napędu. Płytki te, wydają się być identyczne z tą, którą zastosowano w odtwarzaczu plikowym DSS. Jej sercem jest przetwornik delta-sigma AKM 4396 – produkt japońskiej firmy Asahi-Kasei, mogący przetwarzać sygnały PCM i DSD, o parametrach do 24 bity, 192 kHz. Układ dysponuje 128-krotnym oversamplingiem i wbudowanym filtrem cyfrowym. Na wejściu zastosowano izolatory scalone Analog Devices ADUM 1401, pozwalające na galwaniczną separację układów przetwornika od pozostałych elementów odtwarzacza. Co ciekawe, przy pomocy transformatora separowanie jest również wyjście cyfrowe. Sygnał analogowy przesyłany jest ekranowanym kabelem do płytki wyjściowej. Układ wyjściowy zbudowany jest na bazie dwóch lamp, triod małej mocy E88CC, po jednej na kanał. Płytki lampowe mają własne zasilanie, transformator jest wlutowany bezpośrednio w nią. Kondensatory polipropylenowe dostarczyła firma Konek. Gniazdo niezbalansowane jest wlutowane bezpośrednio w płytkę, natomiast sygnał do gniazd XLR przenoszą dość długie, ekranowane przewody, przechodzące przez dodatkową płytkę, zawierającą przekaźniki odłączające sygnał w czasie uruchamiania zasilania. Warto zwrócić uwagę na to, że uruchomienie funkcji standby z pilota nie wyłącza zasilania lamp, które są wtedy natychmiast gotowe do pracy, ale kosztem skrócenia ich żywotności. Jeśli chcemy całkiem odłączyć zasilanie, należy użyć przycisku na przedniej ściance urządzenia.

DSA 150

Blacknote DSA 150 pasuje wzorniczo do odtwarzacza. Rozmiary obudowy i układ elementów na przedniej ściance są identyczne. W środkowej części odnajdziemy identyczny wyświetlacz jak w odtwarzaczu, na którym wyświetlana jest nazwa aktualnie używanego wejścia, oraz sygnalizacja zmiany głośności, jeżeli robimy to z pilota. Przyciski poniżej wyświetlacza pozwalają na wybór wejścia (sekwencyjnie), wyciszenie (mute) oraz przełączenie wzmacniacza w tryb końcówki mocy (czasem zwany trybem kina domowego). Inaczej niż w odtwarzaczu, na czarnych elementach frontu umieszczono srebrne gałki. Lewa jest włącznikiem głównym, prawa to tradycyjny potencjometr Alpsa z motorkiem, służący do regulacji głośności. Na tylnej ściance znajdziemy trzy wejścia zbalansowane (XLR), trzy wejścia niezbalansowane (RCA), wejście na końcówkę mocy (AMP IN) oraz wyjście z przedwzmacniacza. Te dwa ostatnie są niezbalansowane (RCA). Terminale głośnikowe są pojedyncze, zalane plastikiem, wyglądają podobnie do popularnych WBT. Mamy też oczywiście gniazdo zasilania IEC.

Wzmacniacz zbudowano w topologii dual-mono. Zasilanie opiera się na dwóch, 250-watowych, tradycyjnych transformatorach. Pomiedzy nimi umieszczono płytki z pojemnościami filtrującymi – 18 800 μ F na kanał. Układ standby ma własne zasilanie, płytkę z tym układem i transformatorem, zasilającym również logikę sterującą wzmacniacza, umieszczono tuż przy gnieździe zasilania. Sygnał audio z gniazd XLR prowadzony jest przewodami do płytki przy gniazdach RCA, gdzie znajdują się przekaźniki przełączające poszczególne wejścia. Na tej płytce sygnał podlega również de-symetryzacji. Stamtąd, bardzo długimi przewodami, na szczęście ekranowanymi, biegnie do potencjometru znajdującego się po prawej stronie płyty czołowej. Od potencjometru biegnie kolejnymi przewodami, tym razem już nie ekranowanymi, do układów przedwzmacniacza. Płytki z tymi układami zostały przymocowane do radiatora, oddzielającego je od transformatorów, po zewnętrznych stronach. Wewnątrz, za ekranem, przynitowanym do wspomnianego radiatora, znajdziemy układy cyfrowej końcówki mocy. Zostały one opracowane przez Blacknote i nazwane „Linear Drive Power Oscillator”. Według producenta, moduł ten jest w stanie pracować z każdym obciążeniem, bez negatywnego wpływu na pasmo przenoszenia. Wzmacniacz jest w pełni zdalnie

sterowany systemowym pilotem, bardzo małym i wygodnym, przypominającym produkt Krell. Warto jeszcze wspomnieć, że przełączenie wzmacniacza w tryb standby powoduje ustawienie głośności na „0”, co pomaga uniknąć przykrych niespodzianek po ponownym włączeniu urządzenia.

Dane techniczne (według producenta):

CDP 300

Odtwarzacz płyt CD

Pasma przenoszenia: 20 Hz-20 kHz (+/-0,3 dB)

THD: 0,05% (max)

Odstęp sygnał/szum: 90 dB

Zakres dynamiki: 125 dB

Wyjścia analogowe: stereo RCA i XLR (zbalansowane)

Wyjście cyfrowe: 75 Ω RCA

Odchylenia prędkości: 0,0001% (max)

Wymiary (SWG): 430 x 150 x 390 mm

Masa: 15 kg

Pobór mocy: 50 W

DSA 150

Wzmacniacz zintegrowany dual-mono z liniowym zasilaczem

Moc ciągła: 2 x 150 W/8, 4, 2 i 1 Ω

Pasma przenoszenia: 10 Hz-50 kHz (+/- 3 dB)

Zniekształcenia THD (20 Hz-20 kHz): <0,01%

Impedancja wyjściowa: 0,02 Ω /1 kHz

Impedancja wejściowa: 47 k Ω

100% stabilność przy obciążeniu 1 Ω

Moc dynamiczna IHF: >350 W

Dynamika: >120 dB

Współczynnik tłumienia (damping factor): >400

Maksymalny szum na wyjściu: 80 μ V

3 pary wejść niesymetrycznych RCA

3 pary wejść zrównoważonych XLR

Oddzielne wyjście z sekcji przedwzmacniacza (PREAMP OUTPUT) - dostępne są gniazda RCA dla tej funkcji

Oddzielne wejście do sekcji wzmacniacza mocy (AMP IN) - dostępne są gniazda RCA dla tej funkcji (funkcje zdalnego sterowania są wtedy wyłączone)

Zdalnie sterowany potencjometr ALPS do regulacji głośności

Duży wyświetlacz LED z funkcją wyłączenia

Wymiary (SWG): 430mm x 145mm x 390 mm

Masa: 25 kg